

ROZDZIAŁ 1

Pijacka mgiełka osiadła nad nim, ciężąc mu na powiekach i spowalniając ruchy. Było mu duszno i był mokry, jakby wyszedł spod prysznica, a przecież ewidentnie znajdował się w łóżku.

Zdecydowanie wypił za dużo, co nie było dla niego rzadkością ... zwłaszcza na jednej z weekendowych imprez Asha. Mógł pić, jak smok, palić wszystkie rodzaje zioła, jakie byli w stanie zdobyć i wciągnąć morze kokainy, przegryzając tabletkami różnej maści. Jego najlepszy przyjaciel pozwalał mu potem, zakotwiczyć się w swoim pokoju gościnnym. Tak też było i tej nocy. Pasek i dżinsy pacnęły o podłogę, ale przy tak dużej ilości alkoholu płynącego w całym systemie, walczył przez parę minut, aby je zdjąć. Rozdarł koszulkę ściągając jej strzępy przez głowę, i gdy był już nagi, zderzył się z nią. Dziewczyna pod nim miała piękne ciało, podczas gdy całował i lizał każdy jego cal, uświadomił sobie, że nigdy jeszcze nie miał takiej laski. Ledwo jednak utrzymywał się nad nią i kiedy jego ramiona w końcu się poddały, upadł na to wspaniałe ciało, całkowicie ją przygniatając. Jej skóra była ciepła i miękka, a opuszki palców kołysły, gdy pieściły jego nagie plecy.

Uwielbiał, kiedy kobiety go błagały, ale jej błaganie było inne. Bardziej zdesperowane. Była wyjątkowa, ponieważ, w przeciwieństwie do reszty dziewczyn, poświęcił swój czas, aby doprowadzić ją do orgazmu, a następnie przez kolejną godzinę, pieprzył ją do utraty zmysłów. I nie miał dosyć, ponieważ słuchanie jej jęków, było prawdopodobnie najseksowniejszym dźwiękiem w historii jego podbojów. Z powodu całkowitej utraty kontroli, spowodowanej alkoholem i narkotykami oraz faktem, że praktycznie zemdlał dwa razy, kiedy ją pieprzył, kompletnie nie obeszło go, że zachował się nieodpowiedzialnie, nie chroniąc ich obojga przed konsekwencjami.

Ta dziewczyna była czymś wyjątkowym..., czymś innym, i koniecznie chciał jej to pokazać.

Ponadto wydawało mu się, że pragnął jej od zawsze i zupełnie nie rozumiał dlaczego? Akurat tę obcą laskę, tak bardzo chciał mieć pod sobą, a to było dla niego zaskakujące. To był chyba sposób, w jaki go dotykała przez całą noc. Jakby był dla niej czymś więcej niż tylko jednonocnym pieprzeniem, co zasadniczo zawsze go przerażało, ale z nią było zupełnie inaczej. Na początku nie pchała się do jego łóżka, nie bardzo pamiętał rozmowy z nią, ale czuł się przy niej, jakby się znali całe lata. I, pomimo że miała na sobie maskę, jak większość gości na doskonale pamiętał, jak patrzyła na niego, jakby był kimś mało ważnym, ale jednocześnie kimś więcej niż tylko Colem Carterem.

Większość dziewczyn chciała go pieprzyć, ponieważ był perkusistą Seven Sins, rockowego zespołu okrzykniętego objawieniem młodego pokolenia. A ona ujęła go swoją nieśmiałością i delikatnością oraz rozmową o życiu. Podobał mu się sposób, w jaki sprawiła, że

poczuł się znów zwykłym chłopakiem. Jego twardy kutas ustawił się naprzeciw jej mokrej cipki, ale nie wszedł w nią. Przystawił go do rozpalonych fałdek i pocierał nim delikatnie. Dziewczyna seksownie jęknęła.

Spojrzał w dół na jej twarz, ale pokój wokół zakręcił się i ledwo dostrzegł jej piękne oczy, widoczne spod maski. A były piękne, zielone, i to pamiętał doskonale. Uniosła wyżej biodra, zapraszając go, a on powoli próbował zanurzyć się w niej, co wydawało się bardziej trudne, niż powinno być, biorąc pod uwagę, jak bardzo była mokra. Była bariera i nie przegapił jej westchnienia, kiedy w końcu wcisnął się w nią całkowicie. Coś było nie tak. Była zbyt zdenerwowana, a jej brak doświadczenia nagle stał się świecącą latarnią w ciemnym pokoju. Wcześniej w nocy jej niewinne odgłosy i niepewne dotknięcia były ujmujące, ale teraz wszystko zaczęło go zastanawiać. Była tak ciasna, że pomyślał, że wchodząc w nią, zaraz dojdzie. Olśniło go i zapytał niewyraźnie:

– Czy jesteś dziewicą?

Był pijany i biorąc pod uwagę fakt, że to zauważył to, tym bardziej, że ledwo widział na oczy, oznaczało, że zależało mu na niej, o co by sobie w ogóle nie podejrzewał.

– Nie. Nie przestawaj – szepnęła w ciemność.

Nie chciał przestać. Czuł się lepiej niż z jakąkolwiek inną wcześniej, dlatego, że była taka ciasna i mokra i, że pieścił ją przez ostatnią godzinę, celebrując jej ciało. Zwykle nie był fanem gry wstępnej, ale tym razem wydało mu się to, aż nad wyraz odpowiednie i przyjemne, i wiedział, że alkohol czy prochy nie miały z tym nic wspólnego.

– Czy na pewno? – Sam nie wiedział, czemu to miało dla niego znaczenie, ale nie wierzył jej.

Nie był nigdy z żadną dziewicą. Przynajmniej nic o tym nie wiedział. I podczas gdy ludzie mówili, że nie można poczuć różnicy, on mógł. Czuł to w jej ciele, napięciu ramion i mogła mówić, co chciała, ale zdecydowanie była dziewicą. Mimo to, jeśli ona chciała udawać, to on też mógł.

– Czy czujesz się tak cholernie dobrze, jak ja? – wymamrotał, gdy znów w nią wszedł. – Tak ciasno i tak cholernie przyjemnie.

Nigdy nie pieprzył się powoli, ale wiedząc w głębi duszy, że był pierwszym, który przełamał jej barierę, nie chciał jej skrzywdzić. Zamknęła oczy i przyjęła go całego, a potem wbiła paznokcie w plecy, zsunęła je aż do bioder i przyciągnęła do siebie. Ponownie zanurzył się w jej ciasnym wnętrzu i cichy jęk wydobył się z jego ust.

– Kurwa. – Przysunął twarz do jej szyi, całkowicie się w niej zatracając.

Pachniała słodko i świeżo jak egzotyczne owoce. Nie mógł powstrzymać się od lizania i smakowania jej.

– O Boże! – odetchnęła.

Czuł zbliżający się orgazm i, kiedy ponownie się w nią wbił, jednocześnie spoglądając na ich złączone ciała w świetle księżyca wpadającego przez wielkie tarasowe okno, udało mu się dostrzec tatuaż na jej brzuchu przedstawiający elfa. Zastygł w bezruchu z przyklejonym do niego wzrokiem i w tym momencie, doszedł w niej mocno. Nie mógł spojrzeć jej w oczy, ponieważ, pomimo tego, że był pijany, to właśnie teraz zdał sobie sprawę, jaką dziewczynę miał pod sobą. Poczuł się, jakby był rażony prądem przez zbyt wiele doznań, które zaatakowały go w jednej chwili. Zacisnął mocno oczy i nie mógł uwierzyć w to, co najlepszego zrobił, i co się właśnie wydarzyło. Po chwili zszedł z niej cały drżąc i, ułożywszy się za nią, przyciągnął do siebie, wtulając w jej ciało. Nigdy tego nie robił, nie przytulał się i nie pieścił. Zawsze w dość nieelegancki sposób wypraszał kobiety ze swojego łóżka. Ale już wiedział, że wszystko, co go do tej pory zastanawiało w tej relacji, to właśnie to, że to była ona. Ta dla niego najważniejsza, na którą nie zasługiwał, a pomimo tego, zamroczony alkoholem i narkotykami, śmiał ją dotknąć. Poruszyła się nieznacznie, ale objął ją ciaśniej ramionami i przytulił mocniej do siebie.

– Zostań – szepnął jej do ucha.

Poprosił ją o to, bo wiedział, czego chciał. Jej. Od zawsze jej pragnął. Wcisnęła się w niego i pocałował ją w kark, przesuwając nosem po miękkiej skórze. Potem zapadł w sen tak mocny, jakiego nie miał od wielu, zbyt wielu miesięcy. Następnego ranka obudził się z gigantycznym bólem głowy i bał się otworzyć oczy. Kiedy już to zrobił, pokój zakreślił się, a jego żołądek wywinął fikołka, zmuszając go do jak najszybszej ewakuacji do toalety. Po kilku minutach tortur usiadł na podłodze i oparł się o ścianę, przykładając swoje dłonie do bladej twarzy. Wspomnienia sprzed paru godzin uderzyły w niego ze zdwojoną siłą, kiedy przed oczami pojawił mu się tatuaż elfa i piękne ciało dziewczyny, z którą miał najlepszy w życiu seks, a co najgorsze, był kompletnie naćpany i nawalony. Do tej pory, i to od najmłodszych lat, odkąd zaczęli z chłopakami grać, używał kobiet do bezsensownego pieprzenia. Bez zastanowienia i bez emocji. Odcinając się od otaczającego świata i zapominając o przeszłości, która była jak pęknięcie na wydawałoby się idealnej powierzchni. To była jego ucieczka. Dawał im to, czego chciały, jedyną rzecz, którą był im w stanie dać, swoje ciało.

Żadnych głębokich więzi emocjonalnych, żadnych deklaracji miłości ani obietnic, tylko on i jego kutas. Tylko seks. Potem nie było nic. Przez lata zabawy i przez wiele bezimiennych kobiet, tylko jedna rzecz utkwiała mu w pamięci. Tylko jedna rzecz trafiła na pierwszy plan jego wspomnień. Maleńki elf na idealnej skórze. Tatuaż wyróżniał się na tle cery z kości słoniowej jak maleńki świetlik. Zamknął oczy i pojawiły się przebliski z wczorajszego dnia, gdy pierwszy raz po kilku miesiącach, zobaczył ją w basenie. Przyjechała w odwiedziny do swojego brata z ich rodzinnej Oklahomy. Zaraz po wakacjach miała wyjechać na studia. Ash chciał mieć ją przy

sobie, zanim na dłuższy czas, straci swoją młodszą siostrę z oczu. Cole, kiedy tylko na nią spojrzał po ponad dwuletniej przerwie, zapragnął być dla niej tym jedynym mężczyzną, którym pewnego dnia, miał nadzieję się stać. Był młody, ciągle na haju i prócz bycia na scenie, nie trzeźwiał, ale miał zamiar dorosnąć, kiedy tylko się wyszaleje. Jakież naiwne było to myślenie, ale lubił marzyć w ten sposób i pomimo wszystko, nigdy nie zapomniał maleńkiego elfa. Nie było dnia, żeby nie myślał o nim.

Przypomniawszy sobie wtedy to uczucie, za którym tak bardzo tęsknił. Ktoś naprawdę go chciał dla niego samego, a nie z innego powodu. Nie był dla niej perkusistą Seven Sins. Ta dziewczyna zajrzała do jego wnętrza i zobaczyła go naprawdę. Dlatego, gdy zdał sobie sprawę, że popełnił tak karygodny czyn, nie mógł sobie tego wybaczyć. Miał dwadzieścia trzy lata i przespał się z dziewiętnastoletnią siostrą Asha, w której się zakochał, zanim zdał sobie z tego sprawę. Nie dość, że pozbawił ją dziewictwa, to na domiar złego nie rozpoznał jej do momentu, kiedy zauważył ten delikatny tatuaż. Jakim kretyńskim trzeba było być, żeby upaść tak strasznie na samo dno. Nie dał rady spojrzeć przyjacielowi w oczy i postanowił zakończyć wszystko raz na zawsze, dzwoniąc do swojego dostawcy. Zamówił po kilka sztuk, z wszystkich rodzajów kolorowych tabletek, jakie miał na ten czas dostępne, i przepijając Jim Bimem, wpakował w siebie całą tablicę Mendelejewa.

Przewrotny los sprawił, że to właśnie Ash znalazł go nieprzytomnego w łóżku, po nocy spędzonej z jego siostrą. I zanim przyjechała karetka, wypłukał z jego żołądka znaczną ilość zażytych prochów, wkładając mu do gardła wąż od słuchawki prysznicowej. Później, gdy już było wiadomo, że Cole potrzebuje pomocy, obaj zastanawiali się, jak to w ogóle było możliwe, że udało się Ashowi wcisnąć w niego ten przedmiot, nie topiąc przy tym przyjaciela na miejscu, i nie doszli do konkretnego wniosku, co nie zmieniało faktu, że uratował mu życie w ten sposób. Kiedy już wyszedł ze szpitala, dowiedział się, że Emily po tamtej pamiętnej nocy, pojechała do Nowego Jorku, na blisko trzy miesiące przed rozpoczęciem roku akademickiego. Poprosił chłopaków o odpuszczenie mu na kilka tygodni i wtedy podjęli wspólnie decyzję, że pójdzie na odwyk. Trwał on dwanaście tygodni, podczas których ani na moment nie przestał myśleć o ślicznej brunetce. Na ten czas reszta członków zespołu zrobiła sobie urlop, zajmując się swoimi sprawami. Ash narzekał, że urwał mu się kontakt z siostrą, a Cole był pewny, że to właśnie przez niego. Jednak nie miał odwagi powiedzieć o tym przyjacielowi. Wpadł w wir pisania tekstów, który rozpoczął jeszcze podczas odwyku, i w ciągu dwóch tygodni, nie wychodząc ze studia, nagrali najlepszy krążek w ich dotychczasowej karierze. A co najważniejsze, żaden z nich nie tknął żadnych prochów. Ostre imprezy zakończyły się, jak się później okazało, bezpowrotnie. Cole przez ten czas nie spotkał Emily, ponieważ dziewczyna praktycznie od momentu opuszczenia Santa Monica, miała znikomy kontakt z bratem, unikała zaproszeń nawet na rodzinne

spotkania, i nie chciała przyjechać na kolejny koncert w LA, rozpoczynający ich trasę po obu Amerykach. W sumie to nikt nie wiedział, jak sobie radzi, a Ash zaczął dostawać od niej tylko wiadomości tekstowe lub maile. Najczęściej chodziło o pieniądze, których nagle przestała potrzebować. W dniu ich wyjazdu do Rio de Janeiro Ash zjawiał się na progu domu przyjaciela. Cole już po jego minie wiedział, że coś go gnębiło. Czuł, że chodzi o siostrę.

– Nie mam od tygodnia żadnych wiadomości i nie odbiera telefonu. – Zmartwiony, usiadł przy wyspie kuchennej.

– Kontaktowałeś się z uczelnią?

– Tak. – Spojrzał prosto w oczy Cola. – Ma urlop dziekański.

– Jak to? – zapytał, próbując zebrać do kupy to, co właśnie powiedział Ash.

– No, normalnie. Zgłosiła przemęczenie i poprosiła o przerwę.

– Na początku roku akademickiego? Nie czaję tego, stary. – Był równie zaniepokojony, co Ash.

– Nie wiem, co ją do tego pchnęło, ale zawsze zwierzałyśmy się sobie ze wszystkiego.

Poza tym Emily była bardzo dobrą uczennicą w collage'u i opuszczenie nauki na rok to, jak cofnąć się chyba o dobre trzy lata.

– Posłuchaj mnie, może polecimy do niej? – Cole zaproponował. – Zadzwońę po nasz odrzutowiec... Poproszę, żeby przygotowali go za dwie godziny – zerknął szybko na zegarek – będziemy w Nowym Jorku późnym popołudniem. Ash oczywiście był wdzięczny przyjacielowi, bo właściwie to miał nadzieję, że będzie mógł mu sam zaproponować lot tam, gdzie miała studiować Emily, czyli na Uniwersytecie Nowojorskim.

Miała, ale jej tam nie było.

Przyjaciel Cola wpadł w panikę, natomiast on sam zaczął chłodno kalkulować, co mogła odwalić grzeczna dziewczyna, z którą do tej pory nie było problemów. To musiał być facet i nie było innej możliwości, dlatego serce ścisnęło mu się w piersi, na tę myśl. Co gorsza, Ash oznajmił mu, że Emily nie podała adresu apartamentu, który wynajęła.

– Jak to nie znasz adresu? – zapytał, kiedy bładzili taksówką po Nowym Jorku – A na uczelni nie mieli?

– Mieli, oczywiście, że mieli, ale moja siostrzyczka napisała mi na maila, że znalazła inny i lepszy, niż ten, który wynajęłam. Ona z kolei podnajęła go kilku innym dziewczynom. Nie wiem co ją skłoniło do takich drastycznych i niespodziewanych zmian. Po dosłownie dwóch tygodniach, kiedy jeszcze rozmawialiśmy ze sobą codziennie, żaliła się, że brakuje jej spokoju i prywatności. I gdy tylko pochwaliła się, że znalazła nowy, miała podać mi adres, żebym mógł skontaktować się z właścicielem i zapłacić wynajem za rok z góry. Ale wtedy nagle przestała dzwonić, a potem sporadycznie wysłała kilka wiadomości.

- Może byłe współlokatorki wiedzą, gdzie się wyprowadziła. Podjedźmy tam, wypytamy je.
- Na ten moment, żadna z nich już tam nie mieszka. Dom spalił się i dowiedziałem się o tym przypadkiem, gdy przeglądałam jej profil na Facebooku – Ash przetarł palcami zmęczone oczy.
- Nie wiem, co o tym myśleć. Za dużo niewiadomych, dziwnych przypadków... Jezus, mam nadzieję, że nie zrobiła czegoś głupiego, przecież to moja siostra!
- No właśnie stary, to twoja siostra – podsumował Cole, zerkając na niego spod blond długiej grzywki.
- Nie chciałem być wścibski czy nachalny, bo doskonale wiem, jak zawsze ceniła sobie swoją prywatność.
- Posłuchaj mnie, musimy zgłosić to na policję.
- Boże, czekałem, kiedy to powiesz, ale masz rację. Nie mam wyboru, ona jest ważniejsza niż moja kariera i plotki w mediach. Jedziemy na policję.
- Kiedy byli w połowie drogi, zadzwonił telefon Asha. Spojrzał na wyświetlacz i zobaczył nieznaną numer, jednak nie wahał się odebrać, trącony przeczuciem, że to może być Emily. I nie pomylił się.
- Na miłość Boską, czy ty na głowę upadłaś?! – krzyknął, kiedy siostra odezwała się pierwsza w słuchawce.
- Ash, nie krzycz proszę. Dzwonię, bo dotarło do mnie, że jesteś w Nowym Jorku i mnie szukasz. Czy to prawda?
- Tak, prawda! I wyobraź sobie, że po tygodniu wydzwaniania na twój wyłączony telefon, sześć nieprzespanych nocy i tyle samo zawałów serca, postanowiliśmy z Colem, polecieć na wycieczkę.
- Cole jest z tobą? – zapytała, wyraźnie poruszona.
- Tylko tyle wychwyciłaś z tego, co powiedziałem? – Ash spojrzał na siedzącego obok przyjaciela, który zakrył dłonią oczy i osunął się znacznie na siedzeniu.
- Posłuchaj braciszku. Rozbił mi się telefon...
- Sam ci się rozbił?.
- Uhhh! Nie! Upuściłam go... Nic mi nie jest, to jest numer mojej znajomej...
- Jakiej znajomej?
- Nie znasz, więc po co ci ta wiedza?
- Żartujesz sobie teraz ze mnie, siostrze?
- Coś taki drażliwy? Czy ja wypytuję o twoich znajomych?
- Ja nie mam dziewiętnastu lat i nie jestem super kawałkiem damskiej dupy.

– Przestań Ash! Co może mi się stać?!

– W Nowym Jorku? Wszystko! – Ash kipiał ze złości i nie odpuszczał przesłuchania. Natomiast Cole obserwował go przez palce dłoni, o którą podpierał swoje czoło.

– Dlaczego po kilku tygodniach nauki, wzięłaś dziekański? Możesz to wyjaśnić?

– Nie! – odparła oburzona, jakby wypytywał jej się o jakieś bardzo intymne sprawy.

– Co do cholery...

– Możesz przestać mnie kontrolować?!

– Ja ciebie kontroluję? Ja... – Ash się zapowietrzył, ale po kilku sekundach znów kontynuował – Tak! Zgadza się, kontroluję cię, dopóki wysyłam ci kasę na konto..., której nie potrzebujesz? Ciekawe, dlaczego tak nagle przestała cię interesować, co? Nie ma tam sklepów Versace, czy Armaniego? Dlatego dałaś na chwilę odpocząć mojej czarnej American Express?

– Ty niewdzięczny cymbale! – Emilly tak głośno krzyknęła, że usłyszał ją nawet Cole. – Śmiesz mi wypominać pieniądze na moje utrzymanie, kiedy ty więcej w swoim życiu przepiłeś i przećpałeś?

– Kochana, nie posuwaj się za daleko...

– Gdyby mama i tata żyli, widzieliby, jak wygląda twoje życie. Gdybyś ty siebie widział tak, jak ja ciebie widzę, to może nie musiałabym się tobą zajmować jak młodszym bratem! Kiedy byłam w Santa Monica, a wcześniej jeździłam z wami w trasy, musiałam cucić cię kilka razy w tygodniu, zmywać twoje rzygi i doprowadzać cię do stanu umożliwiającego zagranie koncertu przed stu tysięczną publicznością! Teraz nawet nie próbuj wbijać mnie w poczucie winy, że daję ci odpocząć, wreszcie nie pytając o forszę. To ty miałeś się mną opiekować, a nie ja tobą! Nie potrzebuję więcej pieniędzy. Damy sobie radę!

– Damy? Z kim sobie dasz radę? Chcesz mi powiedzieć, że mieszkasz z facetem, po trzech miesiącach bycia poza domem? Wolisz, żeby on łożył na ciebie, niż ja, twój własny brat?!

Nawet nie raczyłaś powiedzieć, że kogoś masz?!

Cole’a wysztywniło na siedzeniu i skoczył do telefonu, wydzierając go z dłoni przyjaciela.

– To nie twoja sprawa, Ashton! – usłyszał rozjuszoną dziewczynę.

– Moja też nie?! – ryknął do słuchawki i Emilly zamarła. – Masz mi coś do powiedzenia?

– zapytał łagodniej, ale wiedziała, że nie pyta o to, co przed chwilą jej brat. Po kilkunastu sekundach, kiedy doszła do siebie, odpowiedziała:

– Tobie tym bardziej, nie mam nic do powiedzenia.

Rozłączyła się i telefon zamilkł, a obaj przyjaciele popatrzyli na siebie w osłupieniu.

Zamiast na policję, udali się na lotnisko i wcale ze sobą nie rozmawiając, po kilku godzinach wylądowali w Los Angeles. Każdy ze swoimi przemyśleniami, których w rezultacie było odpuszczenie Emilii. W końcu była dorosłą kobietą.